

BAJKA – DRZWI DO LITERATURY

Z Hubertem Klimko-Dobrzanieckim* rozmawia Dorota Hartwich

Twoje powieści, tłumaczone i publikowane w wielu krajach, kierujesz do dorosłego odbiorcy. Skąd wziął się pomysł, by napisać książkę dla dzieci?

Z napisaniem bajki nosiłem się wiele lat, jednak – szczerze mówiąc – bałem się odpowiedzialności. Myślę, że napisanie bajki to duże wyzwanie. Mały czytelnik to tak naprawdę duży czytelnik. Zdecydowałem się jednak podjąć ryzyko... Nie mam pojęcia, jak zostaną osądzeni. Ale jestem pewien, że sprawiedliwie, bo dzieci są sprawiedliwymi sędziami. Kiedyś mój najmłodszy syn, widząc mnie przed komputerem, zapytał: „Co robisz, tato?”. Odpowiedziałem mu, że piszę książkę. „Dla mnie?” – zapytał. „Nie, dla dorosłych” – odparłem. „A kiedy napiszesz da dzieci?” – zapytał. I to był dla mnie bardzo ważny impuls. Ta książka jest dla niego, dla dzieci, ale również dla dorosłych.

To prawda, poruszasz istotne kwestie: bliskości z drugim, samotności, potrzeby sacrum, przyjaźni.

To tylko niektóre z nich, bo jest też w tej opowieści sprawa zakorzenienia, tęsknoty za domem i rodziną, jest bezwarunkowa miłość matki. No i próba wytłumaczenia obecności Boga.

Lubię książki, w których dzieci traktuje się poważnie, kiedy pozwala się im nie tylko stawiać pytania, ale i próbować na nie odpowiadać. „Bangsi” to właśnie taka książka.

Dzieci zawsze trzeba traktować poważnie. To istoty o małych rozmiarach, ale w gruncie rzeczy to poważni ludzie, o poważnych i zdecydowanych poglądach. Prosty, ale bardzo prawdziwych. Jeśli dziecko pyta „dlaczego?”, to nie da się go tak łatwo zbyć jak dorosłego, trzeba próbować odpowiedzieć – najprościej i najjaśniej.

W „Bangsim” zwracasz się do dzieci właśnie w taki sposób – poruszasz trudne tematy, ale prostym językiem. Historia też jest prosta, ma prostą konstrukcję. No i szczęśliwe zakończenie. Od początku wiedziałeś, że opowieść o misiu dobrze się skończy?

Zależało mi na utrzymaniu języka w prostych i jasnych zdaniach, ale chciałem też, żeby te zdania miały jak najwyższą trafność. Co do zakończenia – nie lubię happy endów, kiedy piszę dla dorosłych, wolę akcję zawieszać lub kończyć „na smutno”. W „Bangsim” – muszę się do tego przyznać – do końca nie wiedziałem, jaki będzie koniec. Byłem tylko pewien tego, że niedźwiadek musi podstępem wykończyć trolla, nie wiedziałem jednak, czy zdecyduje się na powrót w swe strony, czy raczej zostanie wśród wikingów. No i wyszło na to, że...

Nie zdradzajmy szczegółów, by nie psuć przyjemności lektury tym, którzy jeszcze nie czytali. Akcję osadziłeś na ziemi skutej lodem. Sam spędziłeś wiele lat w takim pejzażu – mieszkaleś na Islandii. Wyobrażasz sobie, że ta historia rozgrywa się w innej części świata?

Nie, nie mógłbym gdzie indziej osadzić akcji. Nawet imię misia jest stamtąd – „bangsi” to po islandzku po prostu „miś”. I myślę, że nie chodzi tu wcale o to, że misie polarne nie zamieszkują okolic Wrocławia czy Wiednia... Ja chciałem w tej opowieści oddać poczucie dużej przestrzeni, szerokiego widoku nieba, odkrytych terenów. Bo kiedy opowiada się historie za pomocą niewielkiej liczby słów, ma się

również wrażenie przestrzeni słownej. I tego szukałem. Ponadto chciałem najmłodszych i ich rodziców zainteresować Północą – to są niezwykle miejsca, istnie kopalnie opowieści. Ponieważ tam właśnie natura jest taka a nie inna, czas też biegnie inaczej, zmarszczki na twarzach układają się inaczej. Chciałem też zwrócić uwagę na magiczną wyspę Grimsey, gdzie setka ludzi, która zamieszkuje ten kawałek ziemi, nałogowo opowiada bajki i gra w szachy. To wymarzone miejsce akcji.

Czas też jest bohaterem tej opowieści. Wczoraj, Dziś – te słowa piszesz wielkimi literami. No i natura – czuje się, że była ważną inspiracją.

I bezkres – też jest bohaterem mojej opowieści. Bezkres, który nie lubi być sam... A natura – oczywiście, że jest bardzo ważnym elementem mojej twórczości. Bardzo na mnie wpływa. Lubię jej jasne i ciemne strony, lubiłem nawet te słynne islandzkie ciemności. Kiedy tam mieszkałem, zapalaliśmy wtedy w domu mnóstwo świeczek, tworzyła się podniosła atmosfera, w sam raz do snucia opowieści. Światło i ciemność, pomimo tego, że mają zupełnie odmienną naturę, bardzo się lubią. To przedziwne i piękne.

Od początku wiedziałeś, że Bangsi pokona trolla. Wydaje się, że cała ta opowieść jest po to, by pokazać, jak mądre i sprytne potrafią być dzieci. Nierzadko bardziej niż dorośli.

Nasz Bangsi wymyśla zagadkę, na którą sam nie zna odpowiedzi. Oczywiście, każdy kto czytał skandynawskie bajki, choćby Andersena, wie, że żeby pokonać trolla, trzeba zadać mu zagadkę, na którą on nie zna odpowiedzi lub na którą zna odpowiedź, ale jest przekonany, że zadający jej nie zna. W mojej opowieści jest trochę inaczej. Bangsi zadaje zagadkę, i to jest zgodne z klasyką gatunku, ale pnie się jeszcze wyżej – ryzykuje i to dla dobra ludzi, którzy się nim zaopiekowali, w stosunku do których ma dług wdzięczności.

No właśnie, miś podejmuje ryzyko – to trzeba podkreślić – nie dla siebie, lecz dla kogoś. To też jest w opowieści na wagę złota. Przypomina się nam o tym, o czym zapominamy: o wartości wspólnoty, działania w grupie. Bo przywykliśmy i coraz bardziej przywykamy do życia według modelu "każdy sobie..."

Zarówno dziecko, jak i rodzic często słyszą na ulicy, w pracy, w szkole: „to twój problem”. W bajce chciałem pokazać i uczulić i dziecko, i rodzica, że czyjś na pierwszy rzut oka problem może okazać się i jego problemem. I tak często rzeczywiście jest. Nie jesteśmy sami i w większości problemowych sytuacji nie wypada być samemu i innych z ich problemami pozostawiać.

Jesteś autorem kilkunastu powieści, docenionych w wielu krajach. A jednak o tej małej kameralnej historii dla dzieci powiedziałeś mi kiedyś: „To jest najważniejsza książka, jaką napisałem”. Możesz zdradzić, dlaczego?

Mogę. Bo bajka to wprowadzanie w świat literatury. I za to wprowadzenie czuję na sobie dużą odpowiedzialność.

* Hubert Klimko-Dobrzaniecki, ur. w 1967 r. Pisarz i scenarzysta. Autor kilku powieści i zbiorów opowiadań dla dorosłych (m.in. Dom Róży, Kołysanka dla Wisielca, Rzeczy pierwsze), które tłumaczone były na wiele języków i publikowane m.in. we Włoszech, Francji, Austrii, Norwegii, Serbii, Bułgarii i Słowacji. Tom jego wierszy opublikowano w Islandii, gdzie spędził sporą część życia. Bangsi jest jego debiutem książkowym dla dzieci.